

FR. RAWITA GAWROŃSKI

ŻYDZI

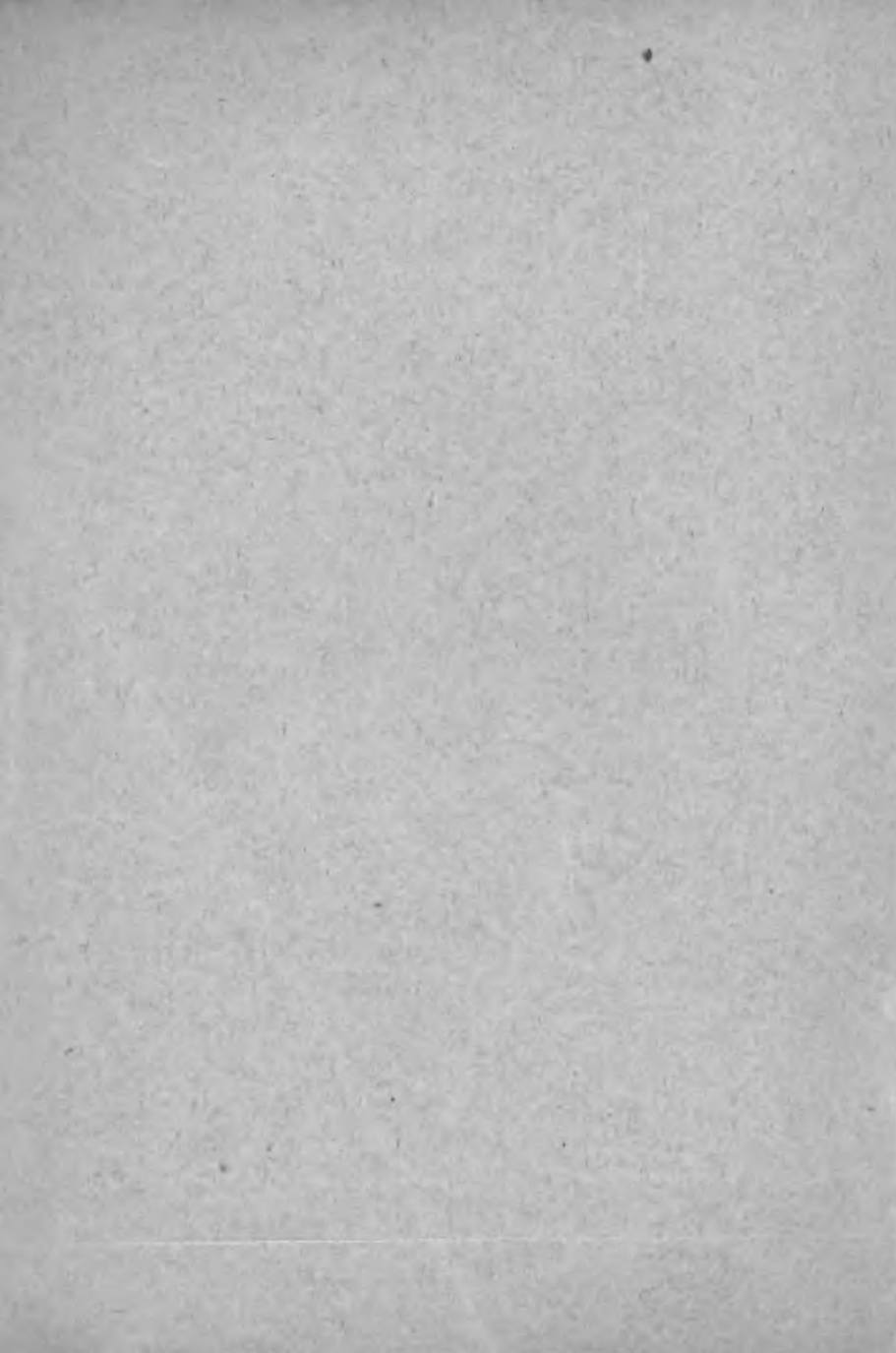
W POEZJI LUDOWEJ I HISTORJI RUSKIEJ



L W Ó W

NAKŁADEM WYDAWNICTWA RZECZYPOSPOLITEJ

1910



FR. RAWITA GAWROŃSKI

ŻYDZI

W POEZJI LUDOWEJ I HISTORJI RUSKIEJ



L W Ó W

NAKŁADEM WYDAWNICTWA «RZECZYPOSPOLITEJ»

1910

L36
L3g 2616

464460

T

Odbitka z „Rzeczypospolitej“.

K-87 / 406-1
27. V 6000



Z Drukarni Ludowej we Lwowie.

Głównejsze źródła:

Zapiski Jugo-Zapad, otdiela Imperat.-ruskawo geograf. Obszczestwa. T. I. 1874 Kijew.

Wł. Antonowicz i M. Dragomanow: Istorieskija pieśni Małoruskawo naroda. T. I. 1874. Kijew; T. II. 1875. Kijew.

P. Żyteckij: Myśli o narodnych małoruskich dumach. Kijew 1893.

A. Skalkowskij: Najejdy hajdamak na zapadnuju Ukrainu. 1735—1768. Odessa 1845.

J. Maksimowicz: Poł. sobr. soczinienij. T. II. Kijew.

Hołowackij: Narodnyja pieśni galickoj i uhorskoj Rusi. T. I.

Maksimowicz: Ukrainskije narodnyja pieśni. 1834.

I. Szulgin: Oczerk kolijiwszczyny. Kijew 1890.

P. Kulisz: Chutorna poezyja. Lwiw 1882.



Do Czytelnika.

Temat, traktowany w szkicu niniejszym, jest bardzo drażliwy. Dotyka on przeszłości Żydów na Rusi. Ale czy historia posiada mało drażliwych tematów? Czy dla tego, że one są drażliwe, nie należy ich dotykać? Czem by się stała historia wogóle, gdybyśmy znali tylko te jej karty, które dogadzają dzisiejszym naszym teoryom, planom, upodobaniom? Czemby ona była, gdybyśmy z niej nie wykrzesali bodaj iskry jednej, oświetlającej drogę pochodni i rozwoju cywilizacyjnego ludzkości i narodu? gdybyśmy z niej nie starali się wydobyć rysów znamiennych tego lub innego społeczeństwa w tej lub innej dobie jego życia? Polityka naszych sąsiadów zdeprawowała historię i historyków swoich, a innym wskazała fałszywe drogi. A jednak historia nie może być ani służebnicą polityki, ani narzędziem agitacyjnem w ręku narwańców, ani też bronią obosieczną półglówków, którzy, porzuciwszy narodowość własną, cudzym bogom służą — w imię albo złe rozumianej miłości, albo jeszcze gorzej pojętej sprawiedliwości.

Szkola historyczna kijowska, zarażona duchem autora *Historii Russów*, a później badająca dzieje polsko-ruskich stosunków przez pryzmat państwowości rosyjskiej, stworzyła

oprócz takich zaprzańców jak Włodzimierz, syn Bonifacego, Antonowicz, Tadeusz Rylski i — niewieln więcej, — grupkę fanatycznych maniaków, w rodzaju Wacława Lipińskiego¹⁾. Pan ten, za przewodem swoich mistrzów Antonowicza i Hruszewskiego, zajęty poszukiwaniem „prawdy dziejowej“, spotyka się z nią często, ale tak nieszczęśliwie, że widzi zawsze tylko jej częśćkę, a oblicze maluje słowami mistrzów. Stąd też powstają poglądy z pretensją do jedynie prawdziwych, ale wstrętne wypaczeniem moralnem. Wnioski tego rodzaju historyków, apoteozujących Kozaczyznę i Hajdamaczyznę, są tą trucizną moralną, która gorzkie wydaje owoce, wypacza życie całego ukraińskiego społeczeństwa, wstrzymuje jego pochod cywilizacyjny, bo wskazuje ideał narodowy, pozbawiony moralności i szczytów duchowych. Wystarczać on może dla społeczeństw pierwotnych, mierzących bohaterstwo ilością odciętych głów prawdziwych czy urojonych nieprzyjaciół, ale społeczeństwa nowożytne, a tembardziej młode pod względem kulturalnego i politycznego wyrobienia, jakiem jest społeczeństwo ruskie, przykuwają do swego poziomu i z tych nizin etycznych niepozwalają mu wznieść się w górę, ku rozwojowi duchowemu i politycznemu.

Przesuwamy przed czytelnikiem jedną kartkę tylko z dziejów społeczeństwa ruskiego, — stosunek jego do Żydów. Polskie źródła pomijam zupełnie, aby nie być posądzonym o korzystanie stronnicze. Myśli i barwy czerpię

¹⁾ Szlachta na Ukrainie, I., Udział jej w życiu narodu ukraińskiego na tle jego dziejów. Kraków 1907.

z krynicy ludowej. Niech prawda odbija się od jej zwierciadła sama. Niech lud sam powie jacy byli jego wodzowie i bohaterowie, jakie mieli ideały, pragnienia, jak je wcielali w życie, jak stosowali wobec innej składowej części państwa polskiego — Żydów. Ale i dla nas może stąd wypłynąć wskazówka. W r. 1861 Włodzimierz Antonowicz radził polskim rodom na Rusi, ażeby wróciły do religii greckiej i narodowości ruskiej (ogłębnie mówił o „rosyjskiej“). W r. 1909 tę samą myśl, tylko o wiele bałamutniej i z większą pretensją, wypowiada p. Wacław Lipiński w broszurze cytowanej, a pisanej po — polsku. Antonowicz był bardziej konsekwentny, bo pisał po rosyjsku. Rzucił on pytanie, że ważnem jest: co się porzuca i do czego ma się wrócić? Ale wyraźnej odpowiedzi nie dał. Lipiński nie odpowiada na to pytanie także, lecz z innego powodu — nie posiada on tej jasności umysłowej i logicznej, którą się odznaczał jego mistrz — Antonowicz. Tamten wychodził z fałszywego założenia, ale dowodził jasno i dobrze. P. Lipiński zaplątał się w teoriach broszurkowych najnowszej formacji, a z dzieł polskich historyków brał tylko słowa — jakie mu były potrzebne. Ale pisał z wielkim ferworem. Bębny głośnie są wprawdzie, ale wewnątrz puste. Na zachętę Antonowicza odpowiedziało społeczeństwo polskie: nikt za jego przykładem nie poszedł. Na ćwiczenia historyczno-agitacyjne p. Lipińskiego nie można się zapatrywać poważnie — jest to:

Proba piera i czerniła
I pisaria Gawrila —

ale próba z wielkim rozmachem zrobiona.

VIII

Są ludzie, którym rozmach za logikę wystarczy. Będzie tedy z tej pisaniny taki sam rezultat jak z nawoływań Antonowicza. Przyciągać do siebie może dobrowolnie tylko siła moralna i duchowa narodu. Z szablą można się pogodzić, ale z nożem — trudno.

Do kogoż i po co mamy wracać? Niech te kartki czytelnik przeczyta i sam sobie da odpowiedź.

Jawiteś bez masok i duszu pokaziłe.

P. Kulisz.

Kwestya rozsiedlenia się i wpływu Żydów na Rusi stoi jeszcze otwartą. Historycy nasi nie badali dotychczas chronologicznie całego przebiegu tej skomplikowanej sprawy. Znamy tylko z niej dwa wybitne momenty: stosunek ludności wiejskiej na Rusi do ludności żydowskiej i moralne stanowisko ludności ruskiej. Stosunek ten, na przestworzu długich wieków uderzająco razi oczy jako czerwona smuga krwi, wijąca się przez dzieje rusko-żydowskich zatargów aż do naszych czasów.

Wady moralne Żydów — raczej należałoby powiedzieć wielkie zalety — były niejednokrotnie przedmiotem roztrząsania, nagany lub pochwały. Ich nadzwyczajna solidarność religijna i szczepowa, połączona ze zdolnością kupiecką i przewagą umysłową nad ludnością miejscową, miejską — mniej, wiejską — więcej, wytworzyła z nich w każdym obcym społeczeństwie czynnik ekonomicznie silny i panujący. Skupiając w swoim ręku kapitał, skupiali życie ekonomiczne, nadawali mu charakter, kierunek, a często drogi jego w celach egoistycznych wypaczali, stając się wyzyskiwaczami krajów i ludności. Nie będziemy śledzić, w jaki sposób wyrobiły się takie cechy, co na

to wyrobienie wpływało, — to inna, skomplikowana sprawa. Wszystkie społeczeństwa europejskie, wszystkie narody i państwa walczyły z judaizmem i jego etyką kupiecką; rzadko kiedy wszakże walki przybierały charakter wybuchu, a w miarę posuwania się ku czasom nowym starano się coraz bardziej zmniejszyć szkodliwy wpływ judaizmu, podnosząc ekonomicznie i wzmacniając cywilizacyjnie sfery zagrożone.

Trwało to tak długo, aż Żydzi, zachowując swoją religię, przestawali być obcem ciałem w obcym społeczeństwie, przyjmując jego interesy narodowe i kulturalne za własne. Działo się to powoli we Francyi, w Niemczech, u nas nawet, gdzie trudność wytworzenia wspólności interesów polegała na wielkiej ilości Żydów, ich fanatyzmie religijnym i małej zdolności godzenia własnych interesów z interesami większości narodowej pewnego kraju. Jeden rys z życia Żydów, nawet współczesnych, da się wybitnie zaznaczyć: szli oni zawsze równorzędnie i chętniej łączyli się ze społeczeństwem bardziej kulturalnem niż mniej. Wynikało to z tego, że sami posiadali własną, wysoką kulturę umysłową, religijną, a nawet państwową.

Inaczej zupełnie przedstawiał się stosunek wzajemny do ludności miejscowej gdy się stykali ze społeczeństwem niższej od siebie kultury. Tam wytwarzał się antagonizm skrajny, bezwzględny, a wzajemne porachunki kończyły się — nożem, rozlewem krwi i nienawiścią ku nim, noszącą wszelkie cechy dzikości. W takich społeczeństwach nie mogło być mowy o wzajemnych ustępstwach, wzajemnem przystosowaniu się. Żydzi nie chcieli opuścić swego sta-

nowiska ekonomicznego, a ludność, nie mogąc mu dorównać, z własnej winy, nie umiała znaleźć innej drogi do wyjścia nad rzezie i nienawiść.

W takiej też tylko formie przedstawia się wzajemny stosunek żydów do masy ludowej na Rusi. Nienawiść budziła się skutkiem poczucia własnej bezsilności, a kończyła się najdzikszym prześladowaniem, rabunkiem mienia, które uważano za nieprawnie nabyte, w końcu najbardziej barbarzyńskim znęcaniem się nad nieprzyjacielem bezbronnym i bezsilnym. Nienawiść ta miała jeszcze inną podstawę, powiedziałbym etniczną, wypływała niejako z duszy pierwotnego społeczeństwa, które nie potrafiło wyrobić w sobie jeszcze uczuć wszechludzkich, pobłażliwości, miłosierdzia i sprawiedliwości, ale uważało każdego, kto należał do innej rasy lub szczepu, za nieprzyjaciela, niszczenie zaś nieprzyjaciela, szczególnie bezbronnego, za bohaterstwo. Kozacy i ludność na Rusi nie zawieszala na trokach głów żydowskich, jak to czyniły dzikie plemiona zamieszkujące niegdyś stepowe przestwory od Prypeci, Karpat po źródła Donu i morze Czarne, ale przechwalała się cynicznie rzezią bezbronnych żydów, a najwyuzdańszą swawolę rozbójniczą identyfikowała z bohaterstwem narodowym.

Zawsze idee przewodnie życia narodowego, jakoteż głównejsze cechy umysłowe i moralne pewnego społeczeństwa na pewnym stopniu historycznego rozwoju, znajdują odbicie swoje w literaturze. U narodów starych kulturalnie rolę tę spełnia literatura w najszerszym już pojęciu, u społeczeństw niewykształconych państwowo i narodowo rolę tę obejmuje na

siebie literatura ludowa — poezya, legenda, bajka. Stosunek ludu ruskiego do żydów najcharakterystyczniej i najjaskrawiej objawił się w tej właśnie formie. „Naród ruski — powiada jeden ze znawców — w obec wrogów powodował się uczuciem zemsty i na tej drodze dokonywał bohaterских czynów“. Obaczmy później w jaki sposób objawiało się to bohaterstwo i jak je pojmowano w zastosowaniu. Kluczem do poznania stosunku moralnego Rusi do Żydów jest literatura ludowa. Ona odbija pojęcia i idee przewodnie tego stosunku, a historia wskazuje nam w jaki sposób pojęcia te i idee wcielano w życie.

I.

Najjaskrawiej pogląd na moralny stosunek Rusi do żydów i jego charakter odzwierciadla się w poezyi ludowej.

Daleki jestem od mniemania, abym treść tego stosunku, będącego przedmiotem niniejszego szkicu, wyczerpał. Przeciwnie, wiem że zaledwie niektóre punkty wskazać mi wypadnie, że ledwie dotknę jaskrawych przykładów. Spotka mię niewątpliwie wiele inwektyw i zarzutów od tych, którzy patryotyczny obowiązek niejako pokładają w idealizowaniu barbarzyństwa i nakładaniu białej farby na dzikość i bestyalstwo. Ale trudno się z tem liczyć. Kto nie chce patrzeć na historję jak na ewolucję w rozwoju ludzkości, a w przedstawianiu ujemnych stron życia pewnego społeczeństwa upatruje tendencję złośliwą lub wrogię — z tymi wszelkie porozumienie długo je-

szcze będzie niemożliwe. Historyka mogą interesować pewne cechy moralne i umysłowe danego społeczeństwa, wpływ ich na kształtowanie się stosunków międzynarodowych, najbliższych, wreszcie wpływ ich na bieg dziejów i wypadków tego społeczeństwa, lecz nie osoby otoczone nimbem bohaterstwa.

Po tym krótkim exkursie wracam do rzeczy. „Pieśń — pisze p. Czubiński — to dusza narodu, w niej zamyka on swoje uczucia i myśli. Niezależnie od twórczości poetyckiej, objawiającej się w poezji, naród zachowuje jeszcze pamięć o przeszłości dawno minionej, przekazując ją z pokolenia w pokolenie“.

Za wskazówkami Czubińskiego i pieśni ruskiej rzucimy okiem w przeszłość rusko-żydowskich stosunków, postaramy się poznać charakter tego stosunku i jego cechy.

W pierwszym okresie samowiedzy swojej narodowej — pisze Rusow, usiłujący usprawiedliwić dzikość poezji ludowej — cały naród jak jeden człowiek staje w obronie własnej czci w walce z sąsiadami; ludzie, obdarzeni większą siłą, odwagą, rozumem, stają się bohaterami jego. W okresie bohaterskim swego życia, cały naród żyje jak jedna całość i nie ma odosobnionych opinii, odrębnych kryteriów, a nawet sposobu wyrażania się jednostki — wszyscy, naród cały, myślą, czują, mówią jednako. Wszyscy jednakowo oceniają czyny ludzi, wysuwających się z masy ludowej, bądź siłą fizyczną bądź talentem — oni też są niejako wyrazem ideałów całego narodu, jego dążeń i właściwości typicznych“.

Słowa te, niewątpliwie słuszne, mogą być uważane jako klucz do poznania poczyi i ducha ludowego, który się za pośrednictwem poczyi wypowiada. Poczya sama staje się tu ogniskiem łączącym Psychę ludową z rzeczywistością, staje się wyrazicielką tej Psyche. Jacy to są bohaterowie, jak mówią, jak działają, jakie mają ideały?

Musimy się zatrzymać i rozpocząć nasz przegląd od tak zwanego szumnie „eposu kozackiego“, od dum i pieśni XVII. w. Do tej chwili między judaizmem a Rusią nie było, że tak powiem, narodowego zatargu. Oczywiście nie będziemy sięgać do walk kijowskich w epoce wielkoksiążęcej dynastyi Rurykowiczów. Podstawy tych walk były wyłącznie ekonomiczne, lokalne i z miast do ludności wiejskiej nie przenosiły się, następstw żadnych nie miały. Kozaczyzna dopiero rozbudziła wśród ludności kresowej na Rusi nienawiść do żydów. Wypłynęła ona z mętów zawiści do materialnego i społecznego położenia żydów. Zawiść ta przybierała charakter orgii wobec osłabienia państwowego, jakie Rzpta Polska przeżywała skutkiem bezustannych niepokoїв kozackich. Pozbawione wszelkiej obrony kresy rozmaitych ukrain — kijowskiej, podolskiej, bractawskiej — stały się polem dla rozhukanej swawoli kozackiej. Utaarczki rabunkowe z Tatarami, Turkami i Wołoszą dawały zbyt wyraźną wskazówkę, że daleko nie trzeba szukać „podpomagania się“, gdyż o miedzę tylko siedzą bogaci i bezbronni żydzi. Winą ich było bogactwo, zdobyte zapobiegliwością i pracą, rasa inna, inna religia. Kozak mordował żyda nie dla tego że sam był religijny i moralny. On

żegnał się przed obrazem dyabła i Boga Ojca
jednako; tylko w chwilach niebezpieczeństwa
o Bogu i duszy własnej myślał.

Poeta tak maluje bohatera kozackiego:

Ne pytawsia: jaka w was cerkwa świataja?
Ta pytawsia: de w was koreczma nowaja,
I szynkarka mołodaja?
To w nedilu rano, poraneńku,
Po cerkwach i po monastyrjach służby widpra-
A ja w koreczmi pju, hulaju, [włajut,
Tańci sprawlaju.

Łatwo sobie wyobrazić, że tam, gdzie się
zebrało kilku takich oczajduszów, od pijatyki,
łatwo przychodziło do noża i rabunku. To
zwyczajna droga. Przelewali krew żydowską,
nawet bardzo nabożni kozacy, bo żyd „nie-
wira, win Chrysta muczyw“.

Poeta ludowy ideał kozaka bardzo nie-
pojętnie wyobrażał sobie:

Kozak Iwan Wynohura —
I joho dobra natura,
W Polscezi Lachiw obbyraje,
A w koreczmi propywaje.

— — — — —
W stepach bobry ta łysyci
A w koreczmi mołodyci.
Kozak dusza prawdywaja,
Soroczki ne maje,
Koly ne pje, tak woszy bije —
Taky ne hulaje (nie próżnuje).

Inny kozak o sobie powiadał:

Chodyw ja z małku po biłomu świtu
Byw Lachiw, Żydiw
Kupciw, paniw
I wsich koho zamanećsia.
Prawdu skazał unyjał'skich popiw ne byw,
A z nych żywych kożu łupyw.

Ten prąd dzikiego rozpasania o charakterze niemającym nic wspólnego z ruchem politycznym ani nawet społecznym ogarniał całą Ruś. Nawet żacy szkolni cieszyli się w swoich „wirszach“ że

Pohynuły na Wkraini Żydy i Polaky.

W pierwszej połowie XVIII. w., przed buntami kozackimi Ukraina mogła być istotnie uważana za kraj mlekiem i miodem płynący. Od XV. wieku, w pierwszej jego ćwierci, poczęły się wytwarzać „przemysły stepowe“: rybołówstwo, polowanie, pasiecznictwo; jako też najazdy rabunkowe na Tatarów, Wołoszę i południowe podnóże Czarnomorskie w tureckim posiadaniu będące. Ludność bogaciła się łatwo. Handel miejscowy ożywał się. Ale równocześnie rozwijać się poczęło bezgraniczne pijaństwo. Siły ludowe nie umiały znaleźć dla siebie innego ujścia, tylko: rabunek, rozbój, pijaństwo. Żyd stawał się pośrednikiem między ludnością ruską a jej siłami produkcyjnymi — tego było dosyć.

Poeta uskarża się, że Żydzi —

Na sławnij Ukraini wsi kosački torhy zaarendowały
 Da brały myto — promyto:
 Od wozowoho po piw zołotoho,
 Od pizsoho pizzenyci po try denezky myta brały
 Od neboraka starcia
 Brały kury ta jajcia.

Nie brak tedy zarzutu, że żydzi „kosačky cerkwy zaarendowały“. Bajka, która może kiedyś miała wyjątkowo realną podstawę, zapisana przez naszego Kochowskiego, z upodobaniem powtarzała się przez rozmaitych Grabian-

ków i autorów „Istorii Russow“, wytaczała się zawsze jako wielka armata przeciwko Lachom, prześladowającym na wspólną z żydami obrządek wschodni.

Poetę boli nie to, że lud ruski na Ukrainie z bierności ekonomicznej wydobyć się nie umie, lecz to że żydzi —

Na sławnij Ukraini wsi kosački riki zaaren-
[duwały.

Samarę, Saksagań, Gniłą, Probojną, —
ironizuje tedy gorzko:

Kotryj by to kozak abo muzyk ischotiwby ryby
[łowity.

Żinku swoju z diťmy prokormyty,
To ne jdy do popa blahosłowyťsia,
Da pijdy do żyda — randara, da postupy jomu
[czasť oddať,
Szczob pozwoływ na riezci ryby włowity
Żinku swoju z diťmy prokormyty.

A nie byle jaki bywał to „żyd-randar“,
bo „kozaka za patły chwataje“, i kozak nie
byle jaki był, bo żyda „mostywym panom
nazywaje“.

Tymczasem „tychij witer“ powiał z Niżu.
Zbudził się Chmielnicki i do kozaków „stycha“
przemówił:

Ej kozaki wy, dity druzi!
Proszu was dobre dbajcie
Od sna wstawajcie,
Ruśkij oczenasz czytajcie,
Na sławnu Ukrainu przybawajcie,
Żydiw-randariw w peń rubajcie,
Krow ich żydiwsku w poli z żowtym
[piskom miszajcie
— — — — —
Żydiwskomu szabaszu ne folgujcie.

I rozpoczęło się hulanie z nożami.
W Połonnem zamknęła się szlachta z ży-
dami. Nie chciano ich wydać na rzeź —

Choć budem oden na druhomu lahaty,
A ne możem tobi żydiw-randariw do ruk podaty.

Mimoto Chmielnicki Połonne zdobył i ko-
zakom dał „wolę“:

Pyjte, hulajte
Koło żydiw-randariw sobi zdołu
[choroszu majte.

Kozacy „pili — hulali“, „piękną zdobę-
mieli, a gdy na „sławną Ukrainę“ wracali —

Oczertom siadały
Sribro i złoto na try czasti pajowały!
Perwuju czast' na Pokrowu Siczowuju, ta na Spasa
[Meżyhorśkoho oddały,
Druhu czast' na medu da na okowytyj horilci
[propywały,
Tretiu czast' meży soboju, kozakamy, pajowały.
Todi to ne odyń kozak za pana hetmana Chmiel-
nickoho Boha prosyw.
Szczu ne oden żydiwskyj żupan znosyw.

W innym waryancie tej samej dumy ko-
zackiej innemi słowy poeta zachęca do ra-
bunku i rozboju:

Pan Chmielnickij, żytel Czechyryńskij,
Kozak łejstrowyj, pysar wijskowyj

— — — — —
Na rynek wchożaje, znamena wystawlaje,
Druziw, paniw — mołodciw na here wyklykaje:
„Druzi panowe — mołodci, ochotnyky, browarnyky,
Hodi wam po browarach pywa waryły,
Po wynnyciach, taj po browarach wałaťsia
Ta idit wy Lachiw ta żydiw z Ukrainy zhaniaty

To budete wy sobi mat'
 Choł' na try dni charaszeńko po kosački pohulat!
 Jak poczały druzi, panowe — mołodci
 Żydiw ta Lachiw z Ukrainy zhaniaty, —
 Ta w kotoroho ne buło dranoi, newirnoi
 [kożuszyny
 To i toj nadiw żydiwski karmazyny!
 Ta wony sobi choroszeńko po kosačku
 [pochożały,
 Ta szcze j po karmanach sribrni
 [hroszy mały.

Poeta nie ścieśnia się bynajmniej w odkrywaniu tajemnic kozackiego „hulania“ ani jego charakteru.

Pan Chmielnickij, żytel Czechryński.

— — — — —
 Starymi żydamy oraw,
 A żydiwkamy boronu waw,
 A kotoryi były mały dity
 To win i kińmy porozbywaw.

Wiedząc o tem, jak żydzi są głęboko religijni, jak przywiązani do swojej religii, poeta ukraiński ironizuje na temat jak —

Żyd Jankel
 — — — Koło szkoły pochożaje,
 Ta po szkoli płacze, rydaje:
 „Szkoło nasza, bohomilnyce!
 Wże nam u tebe ne buwały,
 I tebe ne prodawały,
 Za tebe hroszej ne brały
 I w karman ne chowały:
 Treba tebe na Wkraïni pokidaty,
 Ta szcze budut w tebe kozaki ukraiński sr...”

Cyniczne zakończenie urąga wszelkiej powadze poezji.

Wszystkie dumy kozackie z czasów walk
wzajemnych z Rzptą rozbrzmiewają wołaniem:

Druzi, panowe — młodci! do Słuczi-riczki
Żydiw ta Lachiw w peń rubajcie!^{[prybuwajcie,}

Z naigrawaniem się opisują dnie nie-
szczęść żydowskich.

— — — Żydowe
Za rieczku Słuczu tikaly.
Kotri tikaly do riczki Słuczi
To pohubyły czoboty i onuczi
A kotri do riki Pruta,
To buła wid kozakiw doriżeńka barzo kruta.

— — — — —
Kotri bihły do riczki Rosi
To zostalysia hoły i bośi.
Obizwet'sia perwyj żyd Hyczyk,
Taj chapajet'sia za byczyk.
Obizwet'sia druhyj żyd Szloma:
Oj, jaż pak ne budu na szabas doma!
— — — — — Łejba biżył

Aż żywit driżył.
Jak na szkołu pohlane
Joho serce żydiwskie ziwjane:
Oj szkoło moja, szkoło murowana!
Teper tebe ni w pazuchu wziały,
Ni w kieszeniu schowały
Ależ dowedet'sia kozakam na sr... na bałaky pokidaty!

Inny poeta kozacki jeszcze bardziej trosz-
czy się co ze szkołą żyd zrobi: ani jej sprze-
dać ani schować, chyba —

— — — Panu Chmielnickomu
Atamanu, bał'ku Czychyryńskom
Na sr... podarowały.

Taka to już tolerancya religijna kozacka.
Krwawy bohater Chmielniczynuy Perebij-
nis (Krzywonos), ostrzeżony że urządzają na
niego zasadzkę, wykrzykuje głośno:

Oj jaż Lachiw, wraźich żydiw, ja ich ne bojusia,
Bo ja z nymy iszcze po lycarski pobjusia.

Jakie to były owe walki „rycerskie“ —
dość zajrzeć do historii.

Od kozackich czasów przejdziemy ku bliż-
szym nam — hajdamackim.

Poezya hajdamacka w stosunku do ży-
dów, jest tylko dalszym historycznym ciągiem;
ma ona te same cechy moralne, jest tylko,
jak i cała „Koliszczyzna“ pod względem be-
styalstwa bardziej dziką i wstrętną. Posiada
ona jedną tylko nutę — morderstwo, jedno
pragnienie — krwi i pieniędzy. Takie też ce-
chy spostrzeżemy, przechodząc od poezyi do
życia. Bohaterowie hajdamaccy nie zjawiają się
nigdy w poezyi ludowej inaczej, jak w apo-
teozie dzikiego ludożerstwa.

Poeta nawołuje:

Oj hodiż nam kozaczeńki
Rybu po Dnipru i Bohowi łowyty,
Sidajcie w czownyky burlaczeńki
Ta pidem Żydowu i Lacha pałyty.

Było to nawoływanie do skupiania się
pod Humań.

Obawę pokuty za zbrodnię łagodzą wo-
dzowie:

Ne żurytsia bystry orłyniata
Szcze damo my Umanewi kro vy pyty
Szcze dadut' nam horilky Lachy j Żydeniata.

Na zapytanie: co mają robić? „Pulkow-
nik“ Żeleźniak odpowiada:

Lachiw budem byty,
A żydiw szablamy chrestyty.

I spieszą się do tej roboty.

Oj bratci hodynoczka doroha!
 Trebaż nam zaczynaty
 Wid Nuchima do Borucha
 Wsim hołowy szczypaty.

Pieśń ludowa nie zapomina o innych bohaterach Koliszczyzny.

Oj piszow Szwaczka hołkoju szyty
 Lachiw, Żydi w po Urmań łupyty
 A nasz Neżywyj cokocze
 Aż Umań zuba my skrechocze.

Nic dziwnego przeto, że jeden z legendowych kozaków, w którym się skupiły wszystkie wady kozaczyzny, Mamaj przechwala się że jego —

Żyd z bidy za rid'noho batka poczytaje.

Żeleźniak miał w Gońcie, setniku human-skim, godnego kolegę, w którym rozigrały się nagle wszystkie krwiożercze uczucia. Zachęcił go do tego Żeleźniak :

Hodi, hodi sotnyku Gonto u stepu stojały,
 Chody z namy Kozakamy Umań hrabowaty.

Nie długo pan setnik wahał się, A jak hulano w Humanu zaraz zobaczymy.

Ideał polityczno-społeczny ludu ruskiego — nie będziemy się nad nim zastanawiać — streszcza się w kilku słowach :

Ta ne bude luczcze,
 Ta ne bude kraszcze
 Ta u nas na Ukraini —
 Szczu ne maje Lacha,
 Szczu ne maje Żyda,
 Ne bude j unii.

Oczywiście tak pojmowane ideały narodowe musiały prowadzić do bestyjalstwa i do usprawiedliwienia go. Jeden z najlepszych znaw-

ców duszy ludowej ruskiego chłopca, Taras Szezczenko, poświęcił poemat swój p. t. Hajdamaki apoteozie zbrodni; w dzikich scenach rozbójnictwa, w pławieniu się we krwi dostrzegał bohaterstwo. W poemacie tym był on wyobrazicielem owego chaosu moralnego i politycznego jaki panował w głowach kozackich i ich progenitury — hajdamaków. Odzywa się tedy do hajdamaków:

Idit syny, pohulajte
Poszukajte doli.

Jeżeli zważymy że treścią poematu jego rzeź humanśka, przechodząca wstrętem wszelkie tego rodzaju wybryki, łatwo zrozumieć jak wyglądało „hulanie“ i na czym się kończyło „szukanie doli“. Na usprawiedliwienie poety to chyba powiedzieć należy, co sam wyznał w przedmowie do tego poematu: „treba-b chwa-lyt', tak sorom, a hudyt' ne choczet'sia“. „Serce bo-lyt' — powiada dalej — a rozkazuwat' treba, nechaj baczat' syny i wnuky szczo bat'ky ich pomyla-lyś“. Ale dziś „omyłki synów i wnuków“ stają się przewodnią ideą wychowania całego pokolenia.

Zaznaczyłem już że nie mam zamiaru wy-czerpywania tematu. Wpadał mi on pod roz-wagę niejednokrotnie, drażnił swoim rysem roz-hukanej dzikości jak zgrzyt. Jako chwila prze-ściowa w historycznym rozwoju ruskiego spo-łeczeństwa mógł się stać ciekawym przedmio-tem badania dla dziejopisarza, ale stawał się zjawiskiem przerażającym gdy w fałszywym oświeceniu, jako broń publicystów współ-czesnych, zarażał niemoralnością i nietoleran-

cyą całe pokolenie, gdy apoteozowaniem mordów, pożogi i barbarzyństwa karmił młode dusze.

Wybrałem tylko kilka rysów, charakteryzujących stosunek duszy ludowej ruskiej do Żydów; pominąłem rozmyślnie inne formy poezyi lub wogóle twórczości, w których się wyrażał pogląd Rusinów na Żydów. Może ktoś inny do tego tematu wróci i opracuje go szerzej i dokładniej.

Uczucia, myśli, idee, tkwiące w duszy człowieka, muszą koniecznie budzić odbłask i uplastycznienie w życiu i w dziejach. Nie będziemy się zastanawiać nad tem jak współczesny chłop ruski zapatruje się na żydów w ogóle. Moznaby ten stosunek scharakteryzować jednym słowem: nienawidzi ich. Zawieść, zazdrość, antagonizm rasowy wybuchają codzien- nie, przy każdym zetknięciu się. Są one żywiołowe; tak samo jak były. Motywy nienawiści są te same. Powstrzymywane są one jedynie siłą państwową, ale bynajmniej nie kulturalnym i cywilizacyjnym stopniem rozwoju społeczeństwa ruskiego.

Jak wyglądał stosunek Kozaczyzny do żydów w historii, wskazaliśmy to kilkoma słowami, opierając się na pisarzu żydowskim, współczesnym klęskom połowy XVII w.! Wracać przeto do tego momentu nie będę. Zatrzymam tylko smutną uwagę czytelnika na okresie, który nastąpił we sto lat przeszło po buntach Chmielnickiego — na hajdamaczyźnie. Nie jednokrotnie miałem sposobność zaznaczyć, że nie był to ruch ani polityczny ani społeczny jasny i celowy, ale zwykła swawola państwowa. Zrodziła się ona w sercu, w środowisku

wszelkiej swawoli kozackiej, nad Dnieprem, w Czechryńszczyźnie, gdzie jeszcze żywe były tradycje walk Chmielnickiego. Walki te, oprócz osłabienia i zdemoralizowania organizmu ludowego na Rusi, nic nie przyniosły innego. Następstwem tego była niewola i zupełny zanik wszelkiej idei politycznej, samoistnej, samodzielnej w rozdartem wojną domową społeczeństwie ruskim. Swawola hajdamacka dosięgła szczytu rozbestwienia i dzikości, wynikała dzięki bezsilności państwa polskiego, a skierowana była, jako wrogi wybuch, przeciwko klasom posiadającym. Kto posiadał cokolwiek, bez względu na religję i narodowość, stawał się przedmiotem pożądania, rabunku, przelewu krwi. Posiadanie „sribła i złota“ stało się marzeniem hajdamaczyzny, a żyd tym obiektem, jako najslabszy, najbezbронniejszy, lecz posiadający owe przedmioty marzeń hajdamackich.

Niektórzy historycy rosyjscy, jak Kostomarov, a za nim cała szkoła historyków kijowskich z Antonowiczem, synem Bonifacego, na czele aż do dzisiejszych maniaków, opanowanych obłędem szkolnym, poszła za hasłem politycznem Rosyi — *divide et impera*. Rosya wie dobrze, że kozaczyzna w jej państwowych granicach XVII w. była żywiołem niesfornym, rozbójnickim, swawolnym — niczem więcej, ale to bynajmniej nie przeszkadzało jej zrobić kozaczyznę historyczną w Rptej polskiej obronę religii i mścicielką urojonych „krzywd“ — wbrew wszelkiej prawdzie. Otóż z tego źródła wyrosła apoteoza najprzód Chmielnickiego, a potem Żeleźniaka i Gonty. Ze zbójów i rabowników nafabrykowano bohaterów. Nie wszyscy historycy ruscy idealizowali te krwawe

czasy. W najnowszej dobie dopiero poczęto z jakąś chorobliwą gorączkowością otaczać nim-bem męczeństwa rabowników i morderców najpospoliczszych. Zatraciło się pojęcie moralności i sprawiedliwości — w historii i w życiu. Do nawskroś nowożytnego pojęcia idei wolności przystosowano całą historię Rusi, a ze skarbnicy dziejów ukuto broń polityczną, wyzyskiwaną i używaną, a niekiedy wprost fabrykowaną ad usum — przyjaciół Polski. Wszyscy to widzą, tylko nie ci, którzy są narzędziem nieświadomem w obcym ręku.

Ale to inna sprawa.

Spaczenie poglądów na dzieje Kozaczyzny i Koliszczyzny przechodzi wszelkie pojęcie, przybiera formy fantazyi historycznej, opiera się raczej na wrażeniach niż na faktach, traktowane jest ze strony raczej poetyckiej niż rzeczywistej. Stworzono z tych dziejów poemat: pełen rozhułania się i swobody, wyśpiewany na tle stepów i nieokiełznanej brawury.

Włodzimierz Antonowicz, który wraz z Kostomarowem był twórcą poetyczno - historycznej szkoły kijowskiej, ubrał kozaków i hajdamaków w barwy własnej wyobraźni i narzucił je następcom swoim. Według niego —

Szyrokuje wolu, błyskuczuje sławu
W ony kołys dobuwały,
Za wolu, za sławu, za myłu rodynu
Wony bujni głowy kłały.

Bardzo to ładnie, ale — niestety — nieprawdziwie, bo i sam Chmielnicki do końca życia niezbyt dobrze wiedział za co się bił. Raz mówił: walczyłem o kobietę, drugi — o religję, trzeci — o wolność (nikt nie wiedział

wszakże o jaką), a w końcu szukając tej wolności, o którą niby walczył — poszedł do Moskwy.

Ten sam Antonowicz nazywał hajdamaków „najwierniejszymi synami„ Ukrainy i utrzymywał że oni to —

— — — — holowy pokłaly
Za krywdu swoho ludu,
Szczob prawdu boronyt ta wolu
Straszhno ne zlakalyś sudu.

Frazesy poetyckie! smutne świadectwo obłądu politycznego — nic więcej. Jak rozumieli prawdę i wolność — obaczymy.

Maksimowicz powiadał, że hajdamacy uważali rozbój, zbójnictwo jak polowanie („ochotiliś razbojem“). Sreżniewski, który sam fabrykował dumy kozackie, nie wahał się nazywać hajdamaków „zbójami leśnymi“, Skalkowski dopatrywał się w nich „piratów lądowych“, nazywał „biczem stepów“. Na skargi krymców o rozboje i łupieże odpowiadano, że „hajdamacy — to hultaje, włóczący się po stepach i oprócz w stepie, nie mający nigdzie przytulku“. Tatarzy nazywali ich „butkały“ — zbieranina hultajska.

A Antonowicz zrobił z nich obrońców „prawdy i woli“.

Typ moralny kozaków i hajdamaków wygląda wcale nie ponętnie według ich własnej charakterystyki, wcale nie tak po rycersku jak u późniejszych apologetów. Rozbój, pijaństwo, swawola, były rakiem niszczącym całą kresową kozaczyznę.

W przystępie oprzytomnienia kozak wykrzykuje z żalem: —

Hej koreczmo nasza, koreczmo — kniahyne!
 Czom w tobi kosaćkoho dobra bohato hyne?
 A sama jesy ne oszałno chodysz
 I nas kozakiw — netiah, pid słuczaj, bez swytok
 [wodysz!]

O wolność palenia „horilki“ upominali
 się zawsze gorąco, a ukrócanie tej „wolności“
 uważali za „krzywdę“.

Wiadomo przecież, że i sam „bat’ko“
 Chmielnicki przetrzeźwiał się rzadko, a nikt
 go od tej wady nie zdola obronić.

Nikt silniej nad Kulisza nie wytykał wad
 własnemu narodowi i jego przewodnikom prze-
 wrotnym i nikt potężniejszym głosem nie ude-
 rzał w ten gmach samochwalstwa i fałszu, ja-
 kiemi udekorowano dzieje kozaczyzny.

Wolał on o lepszą przyszłość dla swego
 narodu.

Nechaj pokyne was kosaćka wola dyka,
 Szco krowju tiszylaś, chwałyłaś pożaramy,
 Tumanyła ludej brechlywymi wistiami
 Pisniamy sławyla bezumne hajdamaćtwo,
 Kłala kulturnykiw jak ludożerne panstwo.

O własnym swoim narodzie pisał:

Narode bez putia, bez czesti i powahy,
 Bez prawdy u zawitach predkiw dykich,
 Ty szco postaw z bezumnoi odwahy
 Hir’ki ch pjanyć, ta rozbiszak welykich

— — — — —

O warware! Pokiń tryumfowaty,
 Ta szczerwonij od soroma tiażkoho:
 Szco wsi suside znajut szco nazwaty —
 A ty swoim ne nazowesz niczoho

— — — — —

Ne łańciuchom sebe, brechneju wy skowaly!

— — — — —

Chmielnicki sam o sobie mówił słowami
Kulisza:

Robactwo z czerewa moho skriż rozpowzlosia
I na pohybel dwoch slawiańskich nacji
Wampiramy kriwawymi wzialosia.
Ja stawsia dżerelom ludźkoi złoby
Proslawlennym imiam świaływ pekelnu zradu,
Nosyw Mazepu, Gontu, Puhacza w utrobi
Mutyw istorykam pidslipowatym prawdu

Chwali Katarzynę II za to, że:

Rozbojamy j ruinoju nesytu
Hadiuku za porohamy ty wbyła
I holowu jechydno — jadowytu
Zaliznoju piaoju rozdawyla.

Ze stanowiska cywilizacyjnego „rozboje
i ruina“, owo ciągle wichrzenie, owo idealizo-
wanie rozbójnictwa i próżniactwa, tylko wstręt
sprawiać mogło.

Legenda ludowa o Chmielnickim zupeł-
nie inaczej przedstawia sobie tego bohatera
jak pijacka poezya kozacka. „Chmielnickij buw
w a t a ż o k, ataman hajdamakiw, win byw La-
chiw i Żydiw“. Żadnego rysu szlachetnego
bohaterstwa nie pozostało po nim w pamięci
ludowej.

„Win duże ne lubyw żydiw — opowia-
dają. Buło pytaje żyda: a czom ty jarmulki ne
skidajesz? — Zakon — kaže takyj. A koły za-
kon, to treba jej prybyty szczob wona ne spa-
dała. Wiźme taj prybję gwozdykami. A to py-
taje dalij: czohosz wy taki korotki sztany no-
syte? A żydy każut': zakon takyj. A win i ka-
że szkuru zakaczał' wid kistok do kolin“.

Lud wiejski nie uważał wcale hajdama-
ków za rzekomych obrońców wolności, zbyt

blisko stykał się z nimi, lecz za zwykłych dra-
pieżników i zbójów. „Hajdamaki Lachiw i zy-
diw wiszały i rizały i hrabowały bogatyrów,
chtob' ne buw — czy pip czy muzyk“. Ta-
kiemi też przedstawiali się według własnych
zeznań w komisji Kodniańskiej, która prze-
prowadziła krwawą rozprawę z hajdama-
kami.

Ażeby nasze zarzuty nie wydawały się
gołosłownymi, przytoczymy kilka przykładów
gospodarstwa watażków hajdamackich w o-
kresie Koliszczyzny.

Typowym przykładem w jaki sposób od-
bywała się obrona „wolności i prawdy“ przez
hajdamaków, służy rabunek miasteczka Ihna-
tówki, w wojew. Kijowskiem. Gromadka obroń-
ców zebrała się w monasterze, a wspólnie z
monachem Łopacińskim urządzono sobie pija-
tykę ze strzelaniem na wiwat. Łopaciński oka-
zał się równie gorliwym obrońcą wiary jak
hajdamacy byli obrońcami wolności, umówił
się przeto z nimi ażeby w czasie najbliższego
jarmarku sprawić w miasteczku rzeź i rabu-
nek. Pito na pomyślność w celach innych mo-
nachów także, aż w końcu furami pojechali
wszyscy do miasteczka. W m. Białogrodzie,
jako pogranicznym, stał posterunek rosyjski.
Dano znać porucznikowi Larskiemu, że idą
hajdamacy. IMć Pan Porucznik leżał pijany w
łożku. Nie ruszył się nawet z miejsca, wybeł-
kotał tylko: „puskaj idut“ — i poszli. W Ih-
natówce zetknęli się z popem Białogrodzkim,
który im udzielił błogosławieństwa „na szczę-
śliwy rabunek“. Niewielka ale dobrana wataha
obrońców wolności i prawdy, dobrze przyspo-
sobiona do tego, zjawiała się na jarmarku. Wy-

wołało to poploch. Ale popi uspokoili ludność tem, że „prawosławnym“ nie się nie stanie. Zabrano się od razu do Żydów. Jakiś diaczek przeczytał ukaz, że Żydów wolno rznąć i rozpoczęło się tak zwane „szukanie doli“. Przedewszystkiem wytoczono z piwnic wszystkie beczki z wódką. Kto w Boga wierzył rzucił się do picia. Watażkował tej gromadzie Szwaczka. Mówią, że to nie był prawdziwy Szwaczka, ale rezultat był jednakowy — rzeź nie tylko w miasteczku, lecz w całej okolicy. Jeden z hajdamaków zabił polanem, leżące obok zamordowanej poprzednio matki — Żydówki, spowite dziecko. Nie dość tego. Tem samem polanem począł bić już nie żyjącą matkę dziecka. Jakieś młode Żydziałko uciekało, włokąc za sobą wnętrzości i krzycząc: dobijcie mnie! Hajdamaka dębowym kołem uderzył w głowę dziecko „z litości“ — jak powiada dokument — i zabił je na miejscu. „Było nie mało — pisze historyk rosyjski, także obrońca hajdamaków — takich zwierzęcych wypadków“.

W rabunku brali udział nie tylko hajdamacy. IMC Pan Porucznik Larski wziął sobie ze sklepu żydowskiego „trzy pudry świeżego sadła“. Moskale lubią tłusto jadać. W Paryżu w r. 1815 padły ofiarą amatorstwa żołnierzy wszystkie świece łojowe — ku wielkiemu zdziwieniu Francuzów. Popik Białogrodzki także „podpomógł się“ — wziął sobie wielki kocioł gorzelany z rurami, naczynie ołowiane, lichtarze szabasowe, żydowskie „bogi“, jedwabne śmiertelne koszule, a za udzielenie błogosławieństwa, hajdamacy ofiarowali mu dużo chleba „na cerkiew“ i rubla, — ale jednego tylko. Kiedy w końcu złapano Szwaczkę, poeta lu-

dowy zaręcza, że po nim „zasmutyłaś wsia Ukraina, jak soneczko w chmarci“.

Bondarenko, „hultaj z całego śwata rodem“ — jak go charakteryzuje Komisyja Kodniańska — hulał w Fastowszczyźnie. W Hrużkem, skąd sam pochodził, zamieszkał w domu popa i bawił tam dni kilka, sposobiąc się do wystąpienia. „Gorzałka płynęła przez te dnie rzeką, z piwnic żydowskich i pańskich“. Stąd poszedł do Byszowa. Tu tylko siedmiu żydów zamordował — więcej nie było i naśladując swego mistrza zeleźniaka, powiesił na jednej szubienicy psa, żyda i szlachcica. Nie okazał się przewidującym jednak, bo dla siebie miejsca nie zostawił. To był wszakże początek tylko bohaterskich czynów. W podróży od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, przybyli do Makarowa. Tu, przy samym wjeździe do miasteczka, spotkali żyda z żoną i trojgiem dzieci, którzy nie zdołali w czas umknąć. Zaraz tedy, na grobli, nie mieszkając długo, zamordowali żyda, i dwoje dzieci, trzeciemu, synowi, obiecali miłosierdzie. jeżeli zamorduje własną matkę. Żyd, jakoby dokonał tego. Bohaterstwo to tak się podobało Bondarence, że miał go ochrzcić i wziąć do swojej osoby „za chłopcia“, czyli do usług, chyba według przysłowia ambo meliores, albo: jiden za wisimnadciat', a druhij bez dwóch dwadciat'. Pieśń ludowa śpiewa o nim:

Ne zachotiw Bondarenko na Wkraïni żyty,
Da pryjichaw do Byszowa Żydiw, Lachiw byty.
Nie bahato win prostojaw na Bysziwskim mosti
Da pryjichaw do Hrużkoi do materi w hosti.

Pop miejscowy pobłogosławił go „na vse dobre“ i razem bankietowali. Nie wyczerpuje

bynajmniej przykładów i wypadków, gdyż są one tak wstrętne dzikością swoją, że szarpią nerwy najzdrowszego człowieka. Ojców tego pokolenia, które wychowało się na Palijach i Samusiach, opisał jeden z podróżnych, jadących z Moskwy do Jerozolimy, starowieca Lukjanow. „W Fastowie — powiada — jest wał ziemny, na oko nie zbyt mocny, ale mocny załogą. Ludzi tam siedzących można by porównać do zwierząt. W wale, otaczającym miasto, jest kilkoro bram, obok nich widać głębokie jamy i słomę tam rzuconą. Tu Palejowszczyzna lega na straży, po 20 po 30 — chłopów — wszyscy goli jak bębny żołnierskie, bez koszul, nadzy prawie, a samym wyglądem swoim straszni. Gdyśmy przyjechali i zatrzymaliśmy się na placu — a były tego dnia jakieś wesela u nich — obstąpili nas jak niedźwiedzie. Cała Palejowszczyzna od wesel odbiegła, a do nas przyszła — wszystko to obszarpańce bez portek prawie, na niektórych nawet strzępka koszuli nie widać, straszni, czarni jak Arabowie, a złośliwi jak psy — wszystko z rąk wyrrywają. Patrzą się tedy oni na nas z ciekawością, a my na nich z jeszcze większą, gdyż takich wisielców od urodzenia nie widywaliśmy. U nas w Moskwie i na Piotrowskim placu nie znajdziesz takiego ani jednego“.

Zatrzymamy się jeszcze na zakończenie, nad wypadkami w Humanu (1768), opisanymi przez naocznych świadków żydowskich. Oto co mówi taki świadek „o trzecim dniu w Humanu“: „Wszyscy mieszkańcy jego, Żydzi i Chrześcianie jęczą i płaczą, nawet cudzoziemcy, szukający tu bezpieczeństwa, padają pod nożami zbójów. Takiego placu, pełnego bólu

i skarg, nikt od stworzenia świata nie słyszał. Tysiące żydów zamordowano. drobne dzieci, powiązane razem, rzucono na ulicę pod nogi końskie. W Humaniu była jedna dziewczyna niezwyklej piękności. Hajdamacy chcieli ją pozbawić czci, ale wierni zwyczajowi swemu, który im nie pozwala skalać siebie dotykaniem żydówki, zmuszali ją do przyjęcia chrztu. „Duszę moją — odpowiedziała im — oddaję Bogu, a z ciałem róbcie co chcecie“. Wyostrzyli tedy nóż w jej oczach i rzekli: „widzisz ten nóż, jeśli nie będziesz nam posłuszną, potniemy cię na kawałki“. Dziewczyna odpowiedziała z dumą: „podli i niechlujni ludzie! Wy nie macie dość siły zmusić mnie do porzucenia wiary ojców moich; ale zabić mnie i zrobić co chcecie — możecie“. Związali ją tedy i rzucili do studni, gdzie śmierć znalazła.

„Wszyscy żydzi zamknęli się wewnątrz synagogi; hajdamacy, widząc to, rzucili się za nimi. Żydzi bronili się. Jeden z nich. Lejba, wychwycił nóż u zbója i zamordował 20 ich; inny Moses Maker, broniąc się, zabił ich 30. Wreszcie hajdamacy, widząc niemożność zdobycia synagogi, załoczyli armaty i strzelać do niej poczęli. Tysiące żydów zginęło tam. Kobieta jedna imieniem Brejla, lękając się, ażeby po jej śmierci dzieci nie zostały ochrzczone, sama je utopiła w rzece. Gonta, wstrętny barbarzyńca, niech będzie imię jego przekłętę, przybywszy do Humaniu, kazał obwieścić, ażeby bogaci Żydzi, którzy pragną uniknąć rzezi, natychmiast złożyli mu bogaty okup. Kupcy uwierzyli i znieśli, co kto miał, do ratusza. Gonta zabrał pieniądze a nieszczęsnych kazał wyrzucać przez okno. Humański predykator

(Bał-dar-szał) z wieloma współwiercami ukrył się w głębokiej piwnicy i tam, modląc się, prosili Boga o miłosierdzie. Szczęście im nie dopisało. Hajdamacy odszukali ich. Ucięli głowę najprzód Bał-darszałowi na progu piwnicy, a później tak samo wymordowali innych. Stąd udali się do domów modlitwy. Żydzi wynieśli stamtąd pięcioksiąg (sefer-torá) napelniając powietrze jękiem i płaczem. Ale to ich nie uradowało. Hajdamacy rzucili pod nogi święte pergaminy i wymordowali wszystkich. Krew przelewała się za próg synagogi. Nikt nigdy nie oglądał równie krwawego widowiska. Nieprzeliczone mnóstwo synów Izraela zakłóto jak ślado owiec. Zbóje dusili nogami małe dzieci w oczach matek, żywe wbijano na ostrza pik i noszono z tryumfem po ulicach, świącąc zwycięstwo“.

Bohaterami tej rzezi byli Gonta i Żelężniak, a bohaterstwo ich znajdowało usprawiedliwienie w psychice ludowej.

Maksym kozak Zelizniak z sławnego Zaporozża,
Proćwitał na Wkraini jak w horodi roża.

W dziki sposób wydobywali się z „żydowskiej niewoli“ — i nie wydobyli się, według swego mniemania.

W Galicyi, według Hołowackiego, poeci ludowi śpiewali :

Wyzwol że nas myllyj Boże ta z toi niewoli
Ta daj szcze raz zasijały kozoackoi woli

tej samej „woli“, za zgniecenie której dziękował Kulisz Katarzynie II., bo

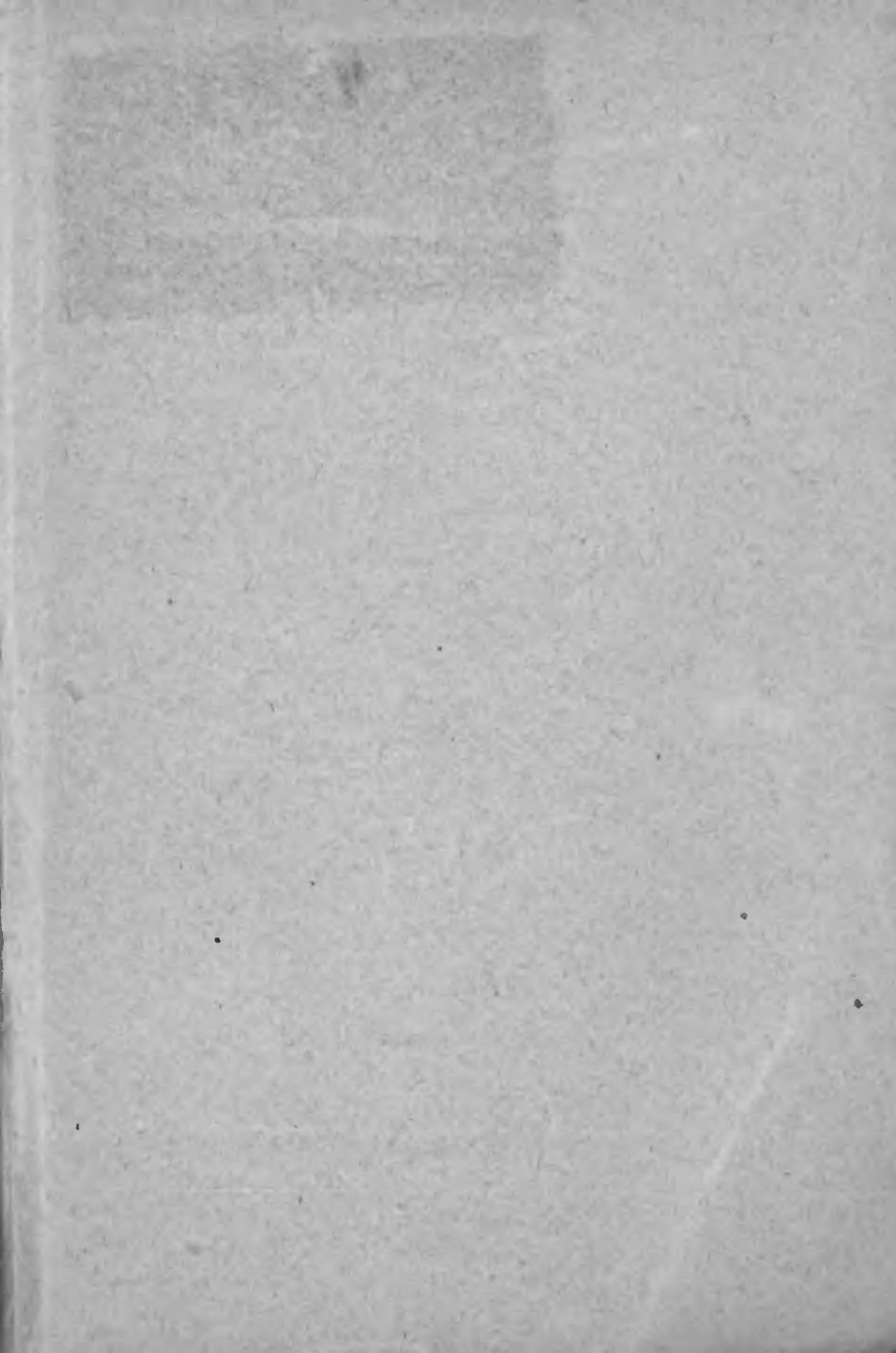


— — worohom dla krowopijciw ludu
Bula jesy

Za zniszczenie Siczy, zburzenie tego ogniska
barbarzyństwa, będzie wdzięczny, według Ku-
lisza, Katarzynie II. —

Kulturnyj mir do wiku i do sudu.







Niektó

I 464460

- Skarbczyk polski 2—
- Hnicka i Fr. Itawita. Poznań 1895 2—
- Ustrój państwowy Rusi w XI i XII wieku w zarysie.
 Lwów 1898 (wyczerpane) 3—
- Zoryan Dołęga Chodakowski, Jego życie i praca. Lwów 1898 4—
- Sadyk Pasza (Michał Czajkowski). Zarys biograficzno-lit-
 racki. Petersburg 1899 1-10
- Historia ruchów hajdamackich. 2 tomy. Lwów 1899 (wy-
 czerpane) 10—
- Rok 1863 na Rusi I. Ruś Czerwona i Wschód. Lwów 1902 7—
- II. Ukraina, Wołyń i Podole. Lwów 1903 7—
- Studia i szkice historyczne. Serya I. Lwów 1903 6—
- Treść: Rzut oka na stosunki w Ks. Warszaw-
 skiem. Uposażenie rzymsko-katolickiego duch-
 owieństwa na kresach ukraińskich. Ostatnie lata życia
 Sadyka Paszy. Kartki z historii szkolnictwa w Ro-
 syi. Rodzina Hurków. Uprawa win w Polsce. Adam
 Mickiewicz na Wschodzie. Wieczki historyczno-
 archeologiczne po Ukrainie. Józef Oleszkiewicz. Li-
 berał i polityk ze szkoły rosyjskiej. 4—
- Serya II. Lwów 1900 4—
- Treść: Losy wielkiej fortuny na kresach ukraiń-
 skich. Filip Orlik, nieuznany hetman kozacki. Kartki
 z życia społeczeństwa kresowego. Prawo bartne
 XVI w. Pogląd na historię rolnictwa w Polsce. Sia-
 hrostwo, jako forma władania ziemią. Ludowe sądy
 kupne na Polesiu. Przygoda Imci Pana Sienkiewicza.
 Kilka słów o rodzinie i miejscu rodzinnem Tarasa
 Szewczenki.
- Bohdan Chmielnicki. T. I. Do elekeyi Jana Kazimierza.
 Lwów 1906 7—
- w T. II. do śmierci Chmielnickiego 1909 7—
- Poselstwo Bieniewskiego. Od śmierci Chmielnickiego do
 ugody Hadziackiej 1907 3—
- Konfederacja narodu polskiego 1876 r. Lwów 1910 2—